

#niegrzecznenowele

monika  
**LIGA**

A man in a white shirt is sitting on a chair, looking down at a doll on his lap. The doll is wearing a pink and orange dress and holding a small cup. The background is a gradient of pink and white.

# LALE CZKA SZEFA

*Monika Liga*

*Monika Liga*

# Laleczka szefa

*#niegrzecznenowele*

**Katowice 2022**

Copyright © Monika Liga  
Wydanie I  
Katowice 2022

ISBN 978-83-66680-63-0

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Redakcja i korekta: Anna Ignatowska, Angelika Kuszła

E-booka i audiobooka kupisz na stronie  
[www.monikaliga.pl](http://www.monikaliga.pl)  
jak również na Legimi i EmpikGo

[kontakt@monikaliga.pl](mailto:kontakt@monikaliga.pl)

*Dla Ciebie, na poprawę humoru!  
Mam nadzieję, że uda mi się wywołać uśmiech  
na Twojej twarzy. To moja intencja :)*

**Monika Liga**

# Patronki



CZYTAŁ SOBIE



Szanowny Czytelniku!

Oddaję w Twoje ręce kolejną niegrzeczną historię z serii *#niegrzecznenowełe*

Miała być krótka, ale zmieniła się i wydłużyła, w efekcie powstała kolejna powieść.

Życzę Ci udanej lektury, dobrej zabawy i zdradzę, że to nie będzie koniec przygód tej wesołej pary. Wejdź więc na moją stronę **monikaliga.pl** lub socialmedia **@monikaliga.pisarz** i poszukaj informacji o „Szorty lalczki szefa”.

Jeśli Ci się spodoba, to podaj, proszę, informację o niej dalej. Będę wdzięczna za opinie i recenzje książki.

Zapraszam Cię też serdecznie na stronę **monikaliga.pl**



# Spis treści

Rozdział 1. Uwielbienie	9
Rozdział 2. Odkrycie	17
Rozdział 3. Zbieranie materiałów	26
Rozdział 4. Niecierpliwe oczekiwanie	34
Rozdział 5. Przygodny seks	41
Rozdział 6. Końcowe odliczanie	48
Rozdział 7. Zetknięcie	55
Rozdział 8. Otwarcie	63
Rozdział 9. Maraton	71
Rozdział 10. Kraksa	78
Rozdział 11. Wpadka	87
Rozdział 12. Szok	94
Rozdział 13. Pozorny spokój	101
Rozdział 14. Podsumowania	110
Rozdział 15. Dylematy	118
Rozdział 16. Bieg bez gaci	125
Rozdział 17. Zmarznięte jaja	133
Rozdział 18. Impreza	141
Rozdział 19. Przedsięwzięczna gorączka	148
Rozdział 20. Życiowa pauza	157
Rozdział 21. Wigilia pracownicza	163
Rozdział 22. Misterny plan	171
Rozdział 23. Intryga	178
Rozdział 24. Szczytowanie	186
Rozdział 25. Żyli długo i jebliwie	193
Epilog	195





# UWIELBIENIE

Endriu

Mógłbym tak stać do jutra i po prostu patrzeć, jak zмага się z szufladą, zmieniając papier w kopiarce. Byle mieć widok na jej nogi i mini opinającą zgrabny tyłeczek. Kurwa! Zwariuję przez nią!

Mógłbym oczywiście podejść i jej pomóc, ale tego nie zrobię. Dlaczego?

Po pierwsze straciłbym piękne widoki, a tych byłoby szkoda. Po drugie jestem jej szefem i na pewno inna pracownica poczułaby się z tego powodu pominięta, bo może kiedyś też mogłem jej pomóc w podobnie banalnym problemie. Po trzecie...

No dobrze, nie ma sensu się oszukiwać. Magda nie zauważyłaby nawet, kto jej pomógł. Jaśniej – nie zauważyłaby MNIE.

Niestety, nie jestem typem przystojnego mięśniaka, na których spoglądają kobiety. Nawet nie jestem postawny, a natura poskąpiła mi uroku osobistego, tak mocno działającego na płęć piękną. Nie mam blond grzywy, czy dwóch metrów wzrostu. Bozia dała jedyne sto siedemdziesiąt centymetrów i zero włosów na głowie. Tylko na głowie! Resztę ciała obsypała nimi w nadmiarze. Jakby to było potrzebne albo seksowne.

– Te! – Głos Krzyśka przerwał wędrówkę mojego wzroku od zgrabnych łydek w górę. – Bo se gały wypatrzyysz!

Miałem ochotę mu lutnąć! Byłem właśnie oczami wyobraźni pod spódniczką, a ten cham zbolały mi to przerwał. Dobrze, że powiedział to szeptem i adresatka mojego napalonego spojrzenia nie usłyszała go.

– Weź się odwal – warknąłem, kierując kroki w stronę swojego gabinetu.

Oczywiście nie odwalił się, lecz szedł za mną. Za mało mu było, teraz mi będzie przysrywał. Ech, zachciało mi się zatrudniać kumpla. To nie było dobre połączenie, bo przez naszą wieloletnią znajomość jeszcze z czasów szkolnych, granice pomiędzy przełożonym a pracownikiem zacierały się. I fakt, że pracował w mojej firmie. Nie jego! Niby to nie przeszkadzało w przyjaźni, ale drzazga zawsze tkwiła. Olać to!

Jak zwykle pozwolę mu przegiąć pałę i jak zwykle Krzychu wróci do swojej pracy z lekkim uśmiechem na twarzy. Zadowolony, bo pokaże innym, że może wejść mi na głowę.

Czy mu na to pozwolę? Ano pozwolę. Jeszcze ten jeden raz. Ostatni!

– Co ty, Endrju, nie wiesz, jakich ona facetów lubi? – Krzysiek przyodział twarz w pozornie zdziwioną minę. – Po pierwsze wysokich – wyliczał, wyłamując palce, a ja zgrzytałem zębami. Trafił celnie w mój największy kompleks. Zabolało, ale oczywiście przemilczałem to. – Po drugie przystojnych – mówił dalej, na szczęście na tyle cicho, że nikt poza nami tego nie słyszał. – Po trzecie blondasów, z tego, co wiem. – Uśmiechnął się perfidnie. – A u ciebie raczej koloru włosów nie widać. Ba! Włosów nie widać!

Był strasznie, swoimi słowami, rozbawiony, a po mnie jak zwykle one spływały. Prawie. A może jednak nie? No

dobra, byłem wkurzony, więc chyba jednak moja odporność na jego toporne żarty i grubiańskie poczucie humoru się zmniejszyła.

– Dobra, dobra – przerwałem przemowę Krzyśka w obawie, że rozpędzi się zbyt i w końcu przegnie przysłowiową pałę. – Mam inne atuty...

– No tak! Pan Wielki Pyton! – Klasnął w dłonie. – Tylko co ci po tym atucie, skoro nie możesz go... wyeksponować?

– Okej. – Nie chciało mi się tego przeciągać. – Mam pracę, więc wybacz i stleń się. Bo jakby nie było, to ja cię z niej będę rozliczał.

Skrzywił się, po czym odwrócił się na pięcie i wrócił do swojego boksu. Na szczęście bez kontynuowania tej słownej utarczki. I dobrze, bo załogę często dziwiły nasze relacje i granica, którą Krzychu lubił naciągać.

Ech ta Magda, a właściwie Magdzine zjawisko. Piękność wyśniona w mokrych snach erotomańskich, które męczyły mnie od miesięcy. Jej nogi, włosy, oczy, biust i gracia ruchów, śniły mi się często. No i jeszcze wspomnienie jej zmysłowego zapachu, który pochwycałem aparatem powonienia, gdy udało mi się zabrnąć wystarczająco blisko w jej rejony.

Magda...

Piękna...

Kurwa mać!

Ile czasu można tak marzyć?! Przecież to strata czasu i energii!

Co z tego? Nie umiałem jej wyrzucić z myśli.

– Dobra, czas popracować – mruknąłem do siebie pod nosem i zamknąłem drzwi gabinetu, wybudzając komputer z trybu uśpienia.

Po raz ostatni spojrziałem w kierunku pokoju kadr, w którym od kilku dni pracowała śliczna blond dziewczyna, po czym otworzyłem skrzynkę pocztową i zabrałem się za bieżączki. Może chociaż na chwilę uda mi się o niej zapomnieć.

Po pracy wróciłem do domu, a w nim odpałem komputer i ze skleconym naprędcie posiłkiem, zasiadłem przed ekranem.

Dlaczego, gdy pichcę tylko dla siebie, to niespecjalnie chce mi się to robić?! Może tylko ja tak mam? Czy to jeden z elementów rzeczywistości singla? Co za różnica? Ech, tylko przygnębiają mnie takie rozmyślenia.

Zjadłem ryż z cebulą i brokułami, posypany tartym parmezanem. Żaden kulinarny odlot, ale wystarczyło, bym był syty.

Na wieczór planowałem trening biegowy. Wyrzucę w ten sposób nadmiar energii z siebie i może szybciej zasnę.

Na planowaniu się skończyło.

– Jak urzeczywistnić swoją wysnioną kobietę? – westchnąłem, wpatrując się w okienko wyszukiwarki Google. – Sprawdźmy to.

Spontanicznie wpisałem te właśnie słowa, czując, jak głupie jest to, co robię. Bez przekonania kliknąłem przycisk Enter na klawiaturze. To był impuls, choć z perspektywy czasu można by go nazwać palcem bożym. Może bardziej pięścią.

*Kup sobie swoją kobietę na święta!*

Siedziałem przed ekranem laptopa i nad talerzem z coraz chłodniejszymi resztkami posiłku, patrząc na tajemniczo brzmiące wyniki wyszukiwania. Zaczekała mnie miniatura półnagiej kobiety, wyświetlająca się przy

krzykliwym nagłówku. Uległem, kliknąłem, wszedłem na stronę i... oniemiałem.

Patrzyłem na zjawiskowe piękności. Prawie nagie. Pełne kształty, ogromne oczy, długie, gęste włosy i soczyste usta. Wszystkie idealne i w każdym możliwym typie urody oraz odcieniu skóry. Zaniepokoiło mnie to i dało jednoznaczne skojarzenie z porno stroną.

Nie jestem święty i nieraz korzystałem ze znanych serwisów z bezpłatną pornografią w stylu YouPorn czy Pornhub. Jednak tutaj jakość zdjęć była tak dobra, że to w pierwszej kolejności wzbudziło mój niepokój.

– O co tu, kurwa, chodzi?! – Aż się pochyliłem do przodu, zbliżając twarz do ekranu.

Przyglądałem się nagromadzonemu w jednym, fotografowanym miejscu, kobietom. Były skąpo odziane, a niektóre wyglądały, jak zbyt rozwinięte fizycznie dzieci. To ostatnie zaniepokoiło mnie, bo za żadną cenę nie chciałem wchodzić na strony z treściami pedofilskimi. Już miałem wyjść z witryny, gdy wzrok mój padł na słowo „lalka”. Zacząłem więc wczytywać się w treść.

– Co takiego?! – szepnąłem, odsuwając talerz na bok.

Odechciało mi się jeść, a podekscytowanie rosło we mnie z każdą chwilą. Widelec spadł na podłogę, ale byłem zbyt zaaferowany odkryciem, by chciało mi się po niego schylać.

Z treści tajemniczo – ale i profesjonalnie – wyglądającej witryny internetowej wynikało, że mogę mieć ideał kobiety u siebie na kanapie. Każdą kobietę, tylko... sztuczną.

Producent reklamował produkt pod nazwą REAL DOLL. Silikonowe odwzorowanie ideału kobiety, powlezione cyberskórą. Faktycznie wyglądały jak prawdziwe!

Chociaż może to kwestia fotografii i oświetlenia? Czytałem dalej.

– Nie, no bez przesady! – Drżącą dłonią scrollowałem stronę. Przyglądałem się ofercie z rozdziawioną paszczą. – Ja pierdole! Niemożliwe! – szeptałem zaskoczony, widząc wybór dostępnych opcji. – Nie wierzę!

Patrzyłem na VIP-owską wersję, dla najbardziej wymagających klientów. Były to lalki wyposażone w komputer, dzięki któremu reagowały określoną sekwencją zachowań w zależności od sytuacji. Wcześniej zaskoczyły mnie modele zupełnie nieautomatyzowane, czyli odpowiedniki gumi lali, tyle że w wydaniu exclusive. Wszystko przebiły, komputerowo sterowane cacka z mnóstwem czujników. Producent pisał, że to egzemplarze, które jęczą, dostosowując się do zachowań użytkownika.

W sensie, że ja ją posuwam, a ona jęczy w takt pchnięć?! Nie, to już przechodzi ludzkie pojęcie! Co będzie następne? Cyborg?

Miałem ochotę wyłączyć komputer, czując, że to miejsce dla dewiantów. No bo kto przy zdrowych zmysłach kupuje sztuczne kobiety? Przecież lepiej zwalić sobie konia, a nie pieprzyć jej namiastkę! Już nawet sięgnąłem do ekranu i pchnąłem go w dół, by zamknąć laptop, gdy dotarłem do TEJ grupy „produktów”.

Hasło reklamowe mówiło: „Przyślij nam jej zdjęcia, a my zrobimy dla Ciebie jej kopię! Chcesz pieprzyć swoją sąsiadkę lub koleżankę z pracy? Teraz to możliwe! Pomożemy Ci w tym!”.

Dłoń opadła, a nos prawie zetknął się z kranem. Reklama mówiła, że muszę tylko wysłać dokładny opis, plus zdjęcia, a najlepiej również filmy z kobietą, o której marzę i którą chcę mieć, a zrobią ja dla mnie.

Zrobią mi Magdę!!!

Z impetem zamknąłem laptop i poszedłem nalać sobie wina. Musiałem jakoś zagłuszyć nadmiar emocji, który z każdą sekundą rósł we mnie i mnie pobudzał. Oczami wyobraźni widziałem tę namiastkę Magdy na swojej kanapie. Nagą i nieprawdziwą, ale jednak!

– Pierdolę! – stwierdziłem na głos, po czym po upiciu połowy kieliszka jednym haustem, uzupełniłem szkło prawie po sam brzeg. Wypiłem i tę porcję, a następnie odstawiłem pusty kieliszek do zmywarki z takim impetem, że pękł, a jego części wpadły pod kosz na naczynia.

– Idę spać!

Zamknąłem zmywarkę kopniakiem, stwierdzając, że kieliszek, czy raczej jego resztki wyjmę następnego dnia.

Zrezygnowałem z biegania. Byłem zbyt wzburzony. Zresztą, pijąc wino, wiedziałem już, że nici z tej formy ruchu dzisiaj. Miałem ochotę na zupełnie inną aktywność!

W końcu umyłem zęby i władowałem się do łóżka.

Spać, nie myśleć! Na pewno nie o takich idiotyzmach!

Leżałem tak godzinę, co chwila, przewracając się z boku na bok. Próbowałem usnąć, ale wszystko mnie swędziało i miałem wrażenie, że pod skórą szaleje mi całe stado mrówek. Ciekawość wygrała ze snem. Odrzuciłem wściekle kołdrę i wróciłem do cholernego laptopa.

Siedziałem, patrząc na ofertę producenta. Mogę mieć swój ideał kobiety, obleczony w cyber skórę. Ciepłą jak człowiek, jęczącą i mruczącą do mnie świniestewka. Będzie obok mnie w łóżku. Codziennie, niezmiennie piękna, gotowa i tylko moja. Jedyne co muszę zrobić, to dostarczyć materiały na jej temat i pokazać kwotę.

I tu był problem, bo za poradą doradcy finansowego zainwestowałem wszystkie fundusze w działki. Pewnie,



że mógłbym jedną z nich sprzedać, ale to wymagało czasu. Byłem niecierpliwy i podekscytowany, bo chciałem mieć swoją Magdę już! Poza tym oferta świąteczna, a dodatkowo rabat dla nowego klienta, czyli mnie, wygaszał za cztery dni! W tym celu jednak musiałbym wziąć pożyczkę.

Poprawka – wezmę pożyczkę! Chcę mieć swoją Magdę!

# ODKRYCIE

Magda

Objęłam zastępstwo w pracy. Nie byle jakie zastępstwo!

Obecnie pracuję w dziale kadr i księgowości. Tylko przez jakiś czas, w okresie urlopu macierzyńskiego koleżanki. Same plusy! Duża firma, lepsze stanowisko i praktyka, dzięki której mam w przyszłości szanse na awans. Do tego podwyżka, bo zastępstwo wiązało się ze zwiększoną odpowiedzialnością, więc i płacą.

Księgowość jest kierunkiem moich niedawno ukończonych studiów i stanowiskiem, na które wiele osób ostrzyło sobie ząbki. Szczęśliwością losu czasowo zajmowałam je obecnie ja i jeśli się postaram, to może uda mi się awansować i zostać tu na stałe, jako młodsza księgowka. Taki mam cel!

– Do pracy! – dodałam sobie animuszu i wraz z fotelem przysunęłam się do biurka.

Zacząłam się „wgryzać” w kuwety z papierami i system komputerowy z danymi pracowników. Czuję się jak młodziak wpuszczony na porno stronę. Byłam w swoim żywiole i miałam dostęp do danych pracowniczych. Otwarty strumień informacji!

Właśnie poznawałam ludzi z firmy z całą ich urzędową przeszłością. Do tego oceny pracownicze i ich wyniki, czy

wysokość płac i temu podobne. Dane wrażliwe i bardzo, ale to bardzo osobiste.

Po kilku godzinach wyteżonej pracy zachciało mi się jeść, ale szkoda mi było czasu na przerwę obiadową. Byłam też spragniona, więc wstałam z zamiarem pójścia do firmowej kuchni. I wtedy wzrok mój padł na wniosek kredytowy, który musiał przejść przez księgowość. Ot zwykła procedura. Coś mnie tknęło, więc sięgnęłam po druk.

– Andrzej Pierniak – czytałam cichutko, pochylając się nad dokumentem. – Dochody w wysokości... o kurwa! Pozazdrościć.

Wniosek wypełniony i czekający na potwierdzenie wysokości dochodów miesięcznych, uzupełniłam i postanowiłam zanieść go czym prędzej szefowi. Naklejona nań karteczka głosiła, że sprawa jest bardzo pilna. Wzięłam więc dokumenty pod pachę i poszłam do gabinetu pana Andrzeja.

W sekretariacie nie zastałam nikogo, ponieważ asystentka szefa odbierała właśnie dostawę artykułów biurowych. Gdy mnie zobaczyła, podbiegła i poprosiła, bym położyła dokumenty na biurku w gabinecie. Dodała, że to świetnie, że tak szybko je przyniosłam, bo dzień wcześniej pan Andrzej pytał, na kiedy mogą być najszybciej gotowe. Poczulałam się doceniona.

W gabinecie pachniało świeżością i cynamonem. I było zimno, jak jasny gwint, bo ktoś zostawił uchylone okno. Położyłam dokumenty na biurko, ale pech chciał, że domykające się za mną drzwi, spowodowały przeciąg. Dmuchnęło i wiuchnęło, w efekcie kartki sfrunęły i rozsypały się wokoło biurka.

– By to jasna dupa obesrała! – warczałam pod nosem, zbierając je z wykładziny.

Ułożyłam wszystko z powrotem na blacie i korzystając z nieobecności szefa, usiadłam za biurkiem. Musiałam ułożyć strony formularza według kolejności. Najchętniej nie wstawałabym już z fotela, bo tak był wygodny. W dodatku pachniał obłędnie, jak się domyśliłam, męskimi perfumami.

– I tak to można pracować – mruknęłam do siebie, ledwie powstrzymując się przed zarzuceniem stóp na biurko. – W takim cudzie mogłabym nawet spać!

Już miałam wstać, gdy wzrok mój przyciągnął tytuł mejla, który wyskoczył w okienku na dole monitora.

*„Brakujące dokumenty do wniosku dla firmy Cyber Skin Care”.*

Nazwa skojarzyła mi się z kliniką piękności. Zaraz, zaraz! Przecież Andrzej, mój szef jest mojego wzrostu. Ma jakieś metr siedemdziesiąt i jest zupełnie łysy. Co tu upiększać? Może przeszczep włosów, bo jest łysy? I tylko ta kwota! To by wystarczyło na przeszczep włosów razem z głową!

Wróciłam do siebie, wychodząc na tyle szybko, by przeciąg znów nie zdmuchnął dokumentów. Pani Gienia, jedna ze sprzątaczek, miała zasadę, że pomieszczenia muszą być porządnie wywietrzone. Była niereformowalna i mimo próśb załogi, regularnie wyziębiała nasze pokoje, twierdząc, że w rześkiej atmosferze umysł lepiej działa. Łatwo jej było tak mówić, bo ruszała się dużo, więc było jej ciepło. My często musieliśmy zakładać dyżurne swetry i w końcu nikt już nie walczył z jej uporem.

Po godzinie pracy byłam głodna i spragniona. Staralam się wyrzucić z umysłu tytuł maila, bo korciło mnie, by sprawdzić, czym zajmuje się firma Cyber Skin Care.

Picie musiało poczekać, bo ciekawość była o wiele silniejsza, niż pragnienie, czy fizyczny głód. Nie miałam wyjścia i to ją musiałam czym prędzej zaspokoić. Odpaliłam przeglądarkę internetową i wygooglałam nazwę firmy. Szczeka mi opadła, gdy wyświetliły się wyniki.

Silikonowe sex-lalki? Ja piernicze!

Facet kupuje substytut kobiety? Za taką kasę?! Przecież miałyby za to najlepszy burdel przez co najmniej rok! Albo wynająłby sobie seksualną niewolnicę!

Z wypiekami na twarzy oglądałam ofertę, zastanawiając się, co skłania mężczyznę do zakupu TAKIEJ „kochanki”. Zabawki dla dorosłych były w koszmarnych cenach, które znajdowały się poza moim zasięgiem. Niektóre modele kosztowały więcej, niż jestem w stanie zrobić przez dwa lata!

– Mój Boże – szeptałam, czując oblewający mnie z podekscytowania pot.

Zamiast pracować, oglądałam sztuczne dupy, cycki, a w końcu wersję lal dla pań. To ostatnie przyciągnęło mój wzrok automatycznie. Można było kupić sobie lalkę naturalnej wielkości w wydaniu męskim i dobrać zarówno wygląd twarzy, kolor włosów, jak i wielkość i kształt penisa.

– Wymienne kuśki?! – szeptałam do siebie, oglądając różne wersje zamiennych fallusów. – Używasz i odpinasz do mycia – czytałam opis, a policzki podgrzewał mi coraz gorętszy rumieniec.

Tak dopadła mnie godzina szesnasta. Przez poczynione odkrycie zaniedbałam obowiązki i musiałam zostać w firmie, by je nadgonić. Nie mogłam przecież pokazać, że błędem było powierzenie mi zastępstwa! Z pracy wyszłam jako ostatnia i obiecałam sobie, że nie wrócę już do tematu seks-lalek. Na wszelki wypadek wyczyściłam

historię przeglądarki w komputerze, przyrzekając sobie solennie, że zapomnę adres strony, jak i całą sprawę Andrzeja.

W końcu było mi wstyd, że pracę na tak odpowiedzialnym stanowisku zaczynam od inwigilowania pracowników. Poprawka, zaczęłam od razu z grubej rury, czyli od samego szefa!

Tydzień w biurze był wyjątkowo pracowity. Zbliżały się Święta Bożego Narodzenia, przez co większość ludzi wpadała w coraz mocniejszą gorączkę przedświąteczną. Rozmowy ludzi z firmy koncentrowały się wokół prezentów, sprzątanina, czy planowania zakupów. Chcąc nie chcąc i ja uległam tej atmosferze i moim głównym problemem stało się to, co kupię rodzicom pod choinkę.

Tydzień minął szybko, a weekend przedstawiał się mocno imprezowo.

– Jak przyjmujesz tę przymusową abstynencję? – dopytywała mnie już niezłe podchmielona Aśka.

Moja wieloletnia i właściwie jedyna przyjaciółka była już mocno wstawiona. Mówiąc o abstynencji, miała oczywiście na myśli nie alkohol, a brak faceta w moim życiu, czy raczej seksu z mężczyzną.

Siedziałyśmy w knajpie, popijając piwo i obgadując kończący się tydzień.

– Trzymam się, choć mam kisiel w majtkach – odparłam ze śmiechem, bo było w tym dużo prawdy.

Od przeszło pół roku nie bzykałam się z nikim i czułam się jak wulkan tuż przed erupcją.

– Głupia jeźdeś. – Zaczynał jej się plątać język. – Ja tam biorę szycie garciami.

Uśmiechnęłam się do niej, przemilczając fakt, że te jej „garcie”, to jedynie faceci z nadmiarem ładunku w jajach,

który ona dobrowolnie przyjmuje, najczęściej na klatę. Jej życie, jej klata, jej sprawa.

Właśnie przyplątał się do niej jakiś blondas, bezczelnie pchający łapę w jej nader obfity dekolt. Zamglone oczy Aśki odbijały upojenie alkoholowe i tępe podniecenie, czy raczej instynkt. Wiedziałam co będzie dalej. Wyjdą, pojadą się pieprzyć, a jutro Aśka będzie miała kaca. Fizycznego i moralnego. Zawsze to samo.

Dla mnie ci wytapetowani gogusie z fryzurą wystylizowaną na artystyczny nieład, od dawna nie robili już wrażenia. Pragnęłam mężczyzny! Szczególnie po związku z Darkiem, który na punkcie swojej fryzury miał kompletnego bzika.

– Tutaj go nie znajdę – mruknęłam do siebie, patrząc na Aşkę, która właśnie ubierała kurtkę.

Próbowała, bo rękaw wywinął jej się na lewą stronę i nie umiała weń wycelować. Blondasek pomógł usłuźnie, przytrzymując kurtkę, bezceremonialnie zapuszczając żurawia w dekolt jej zielonej bluzki.

Opuścili lokal, mi nie zostało nic innego, jak zadzwonić po taksówkę. Pojechałam do domu, olewając umizgi taksówkarza, który zapraszał mnie na kolację. Dobrze sobie! Na pewno nie posiłek miał na myśli. Ciekawe, ile kobiet daje się w ten sposób poderwać.

W mieszkaniu z kubkiem herbaty usiadłam przed komputerem. Skapitulowałam, łamiąc postanowienie sprzed kilku dni i załączyłam stronę internetową REAL DOLL. Miałam do niej nie wracać, ale odkrycie tego tygodnia przyciągało moje myśli, niczym magnes.

– Kobieta marzeń, miękka i całkowicie twoja! Ciepło skóry utrzymują sensory! – czytałam szeptem, mimowolnie się podniecając. – Komputerowo symulowany

oddech. Im bardziej użytkownik jest podniecony, tym jej oddech jest szybszy. Jęczy i klnie w czasie seksu. Reaguje inteligentnie na twoją obecność. Możesz ją penetrować w najbardziej wyuzdany sposób, nie obawiając się oporu z jej strony. Wiecznie młoda. Darmowe aktualizacje oprogramowania.

Byłam trzeźwa jak świnia, zupełnie zszokowana... i cholernie zaciekawiona, wręcz zafascynowana!

W sobotę spałam do południa. Tylko w ten dzień pozwalałam sobie na „gnicie” w pościeli do tej godziny. Później pomknęłam na zakupy, a po nich sprzątałam, prałam i wypełniałam wszystkie nudne obowiązki domowe, na które nie mam czasu, ani ochoty w ciągu tygodnia. Wieczorem wpadła do mnie Aśka z butelką wina i, jak zwykle, z potrzebą wygadania się. Oczywiście facet, z którym dzień wcześniej wyszła z knajpy, zniknął tuż po orgazmie. Swoim, bo o jej przyjemność nie zadbał.

Pomyślałam, że już bym wołała seks z lalką, niż takim kretynek. Męskiej lali zawsze stałby penis, no i nie musiałabym się martwić tym, że mnie zostawi bez orgazmu. Zatrzymałam tę myśl dla siebie, stwierdzając, że w głowie mającą mi silikonowe lalki i obraz łysego, posuwającego jedną z nich.

Idiotyzm!

W poniedziałkowy rano w firmie, jak zwykle, wszyscy tłoczyliśmy się zaspiani wokół ekspresu do kawy. Stałam na końcu kolejki, czekając na dostęp do przycisków, uruchamiających wybraną opcję kawowego naparu. Wybiorę coś mocnego! Potrzebowałam ocucenia, bo byłam śpiąca i ociężała. Wszystko przez to, że poszłam zbyt późno spać. Dlaczego? Bo złamałam daną sobie obietnicę nieopoglębiania tematu silikonowych lal realnych



rozmiarów i „studiowałam” real doll. Normalnie w jakąś obsesję wpadałam! Im dłużej jednak zaznajamiałam się z możliwościami tej seksualnej zabawki, tym większą ochotę miałam na seks.

W zaspanym amoku nie dostrzegłam, że w kolejce do ekspresu za mną stał PAN PRZYSZŁY NABYWCA GUMOWEJ LALKI! Dopiero witając się ze spóźnialskim kolegą, stwierdziłam ten fakt... i obudziłam się całkowicie. Zmysły wyostrzyły mi się bez udziału kofeiny. Popełniłam błąd i spojrzałam szefowi w oczy. Były czarne jak węgle, w których nie potrafiłam odróżnić źrenic od tęczówek. W dodatku był mojego wzrostu, więc miałam je na wysokości mojego spojrzenia. Łysa głowa skojarzyła mi się z jedną z postaci Marvela. Oczywiście którąś z tych złych, ale to tylko dodało mu uroku.

Stałam i patrzyłam na niego. Musiałam wyglądać jak kretyńka, tamując kolejkę, zamarłszy w pozycji zapatrzonego posągu. W głowie wyświetlał mi się tylko napis: „TO TEN, CO BĘDZIE RZNAŁ LALKĘ”! Ja o tym wiem, a on nie wie, że ja wiem!

– Przepraszam. – Usłyszałam jego melodyjny głos. – Teraz ty.

Teraz ja? Ale co?! O co mu chodzi?

Musiałam mieć wyjątkowo idiotyczną minę, bo uniósł dłoń i wskazał dłonią blat, na którym stał ekspres do kawy.

Co za idiotka ze mnie! Niestety tak się właśnie dzieje, gdy otrzyma się w posiadanie wiedzę o kimś, której mieć się nie powinno. Swoją drogą, nieostrożny facet z niego, skoro nie zadbał o to, by nikt nie dowiedział się, że bierze pożyczkę na seks lale. A z drugiej strony komu innemu chciałoby się wyszukiwać informacje na temat przeznaczenia pieniędzy z czyjegoś kredytu? Chyba tylko mi! No

i to przypadek sprawił, że zobaczyłam i zapamiętałam tytuł maila.

Mechanicznie odwróciłam się do ekspresu, wdusiłam pierwszy lepszy przycisk i odebrałam kubek pełny... mleka czekoladowego. Kurwa! Zajebicie! Chociaż kawy to ja już nie potrzebowałam. Byłam całkowicie obudzona i pobudzona.

Na sztywnych nogach poszłam w kierunku swojego biurka.

Przez kolejną godzinę rozmyślałam o hipnotyzujących oczach łysego, w końcu jednak udało mi się skupić na pracy i obowiązkach. Na szczęście, bo ten mało mi znany facet zbyt często pojawiał mi się w głowie i powoli opanowywał myśli.